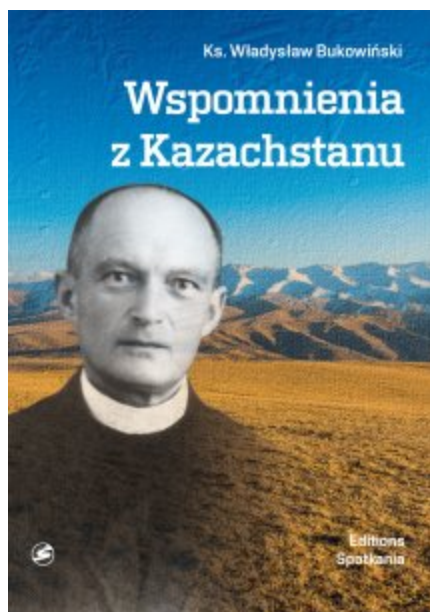


## Wspomnienia z Kazachstanu - Władysław Bukowiński

Ksiądz Józef Kuczyński został aresztowany pięć dni później, dnia 8 grudnia 1958 roku. Najprawdopodobniej nasi „czekiści” nic nie wiedzieli o święcie Niepokalanego Poczęcia, którego nie ma u prawosławnych. Przyjechali aresztować Księdza Józefa w chwili, gdy on skończył odprawiać sumę i kościółek był jeszcze pełen ludu. Mimo to aresztowano Księdza Józefa i posadzono go do samochodu, ale dzielne babcie długo biegły za samochodem krzycząc i płacząc.



Ksiądz Józef Kuczyński został aresztowany pięć dni później, dnia 8 grudnia 1958 roku. Najprawdopodobniej nasi „czekiści” nic nie wiedzieli o święcie Niepokalanego Poczęcia, którego nie ma u

pra-wosławnych. Przyjechali aresztować Księdza Józefa w chwili, gdy on skończył odprawiać sumę i kościółek był jeszcze pełen ludu. Mimo to aresztowano Księdza Józefa i posadzono go do samochodu, ale dzielne babcie długo biegły za samochodem krzycząc i płacząc.

**Władysław Bukowiński**

Wspomnienia z Kazachstanu

**rok wydania: 2016**

Editions Spotkania

Dobre to były lata – mawiają nieraz starzy ludzie o niektórych okresach minionego życia. Dla nas trzech: dla Bronisława, dla Józefa i dla mnie dobre lata stanowiły koniec 1956 i początek 1957 roku. Wszyscy trzej pracowaliśmy nader intensywnie w Kazachstanie i wszyscy trzej mieliśmy do swej dyspozycji kościółki, wprawdzie małe i nie zalegalizowane przez władze, lecz istniejące i funkcjonujące. Dobre lata dla

nas trzech były to także koniec 1957 roku i cały rok 1958, z wyjątkiem ostatniego miesiąca grudnia. Bronisław i Józef dalej proboszczowali w swoich kościółkach, a zarazem misjonarzowali w swoich obwodach. Ja zostałem już wprawdzie pozbawiony kościółka, ale za to w tym czasie uskuteczniałem jedną wyprawę misyjną za drugą.

Było tak dobrze, że aż za dobrze dla władz miejscowych i nie tylko miejscowych. Toteż postanowiły one położyć kres temu duszpasterstwu katolickiemu i polskiemu w Kazachstanie. (...)

Tak Bronisław, jak i Józef zostali opisani w gazetach, o Józefie była oprócz tego jeszcze osobna audycja radiowa. Czytałem artykuł o Bronisławie. Na początku jest rzewny opis, jak dobrze i wesoło było w Zielonym Gaju, dopóki nie przyjechał Bronisław. A gdy on przyjechał, to cały Zielony Gaj pokrył się czarną mgłą religijnego obskurantyzmu (mrakobiesja). Istotnie, Bronisław odprawiał dwie Msze każdego dnia: raniutko o wpół do piątej i wieczorem, a frekwencja do Komunii była codziennie bardzo znaczna.

Józefowi zarzucano, że on jest „матерный спекулянт и тунеядец” (doświadczony spekulant i darmozjad). Przyjechał do Taińczy, nazbierał pieniędzy, zorganizował dochodowy handel krzyżykami, medalikami i obrazkami, a teraz spaceruje po Taińczy i „выглядит самодовольным франтом” – wygląda na zadowolonego z siebie franta.

Ja także doczekałem się dwóch artykułów w gazetach o sobie, ale to już znacznie później, po uwolnieniu z ostatniego uwięzienia.

W 1963 roku napisano o mnie artykuł w Aktubińsku, a w 1964 roku przedrukowano ten artykuł i uzupełniono w Karagandzie. Przekonałem się wtedy, jak słusznie mówił mi Ksiądz Prałat Zygmunt Chmielnicki: „Jeżeli ksiądz chce pracować w Związku Radzieckim, to musi być gotów przeczytać pewnego dnia o sobie coś takiego, o czym się nawet nie śniło”. Dowiedziałem się z tych artykułów, że jestem bardzo chciwy na pieniądze i każę każdej biednej staruszce, która przychodzi do mnie, płacić za spowiedź po 5 rubli, czyli po 75 złotych za spowiedź.

Józef i ja zostaliśmy aresztowani przy pracy.

Pierwszy z naszej trójki zostałem aresztowany ja, dnia 3 grudnia 1958 roku. Pracowałem u siebie w domu. (...)

Pracę miałem taką: przyjechała do mnie z daleka młoda i sympatyczna para małżeńska, oboje Polacy. Przygotowałem ich oboje do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej i do ślubu. Właśnie skończyłem naukę i miałem rozpocząć słuchanie spowiedzi. Była godzina 2 po południu. Nagle zjawił się w mieszkaniu jakiś mało sympatyczny typ. Z początku niby to sprawdzał u moich gospodarzy aparat radiowy, a zaraz potem zaproponował mi, żebym ja natychmiast jechał z nim do urzędu bezpieczeństwa państwowego samochodem osobowym, który – okazuje się – stał już o kilka domów dalej. Mój nowy przyjaciel nie odstępował ode mnie ani na krok. Wówczas ja, nie zważając na niego, zdjąłem lżejsze spodnie i nałożyłem ciepłe, watowane. Przyjaciel zaprotestował mówiąc, że pojedziemy tylko na chwilę i on sam mnie odwiezie do domu. Odparłem mu, że ja może jestem tak niebezpiecznym przestępcą, iż nie będzie można mnie puścić do domu. Zabrałem ze

sobą trochę bielizny i najniezbędniejszych rzeczy, pożegnałem się z gospodarzami, wsiedliśmy z troskliwym przyjacielem do samochodu i pojechaliśmy. W urzędzie bezpieczeństwa państwowego doręczono mi nakaz aresztowania.

Ksiądz Józef Kuczyński został aresztowany pięć dni później, dnia 8 grudnia 1958 roku. Najprawdopodobniej nasi „czekiści” nic nie wiedzieli o święcie Niepokalanego Poczęcia, którego nie ma u prawosławnych. Przyjechali aresztować Księdza Józefa w chwili, gdy on skończył odprawiać sumę i kościółek był jeszcze pełen ludu. Mimo to aresztowano Księdza Józefa i posadzono go do samochodu, ale dzielne babcie długo biegły za samochodem krzycząc i płacząc.

Ksiądz Bronisław Drzepecki był aresztowany ostatni, dopiero 17 stycznia 1959 roku. Kiedy do Zielonego Gaju, gdzie on mieszkał i pracował, nadeszła wiadomość o aresztowaniu Józefa i moim, ludzie prosili Bronisława, by natychmiast wyjechał na Ukrainę, w nadziei, że tam go nie aresztują. Bronisław nie miał sumienia opuszczać wiernych w tak ciężkiej chwili. Pozostał i pracował jak zwykle. Zrobili dwa razy rewizję w jego mieszkaniu, ale nic nie znaleźli. Tylko u gospodyni, Heleny Krawieckiej, znaleźli przedwojenny kalendarz, gdzie było parę informacji o nędzy w Związku Radzieckim, o czym Bronisław nawet nie wiedział. Helenę zabrano z domu do milicji. Zażądano, by ona się przyznała, że ten kalendarz dał jej Ksiądz Bronisław. (...)

Sądzono każdego z nas oddzielnie: Józefa w Kokczetawie, Bronisława w Celinogradzie, a mnie w Karagandzie. Podczas śledztwa urządzono w Karagandzie konfrontację Józefa ze mną. Konfrontacja w pewnym

stopniu potwierdziła, że nasze rozmowy z Józefem nie zawsze były utrzymane w duchu radzieckiego patriotyzmu. (...)

Zasądzono Księdza Józefa aż na 10 lat pozbawienia wolności. Wynajęty przez siostry księdza adwokat założył apelację, w rezultacie której skrócono termin więzienia z 10 do 7 lat. Tych 7 lat Ksiądz Józef odsiedział „od dzwonka do dzwonka” i zdobył rekord światowy! – 17 lat uwięzienia.

Ksiądz Bronisław Drzepecki miał śledztwo cięższe i bardziej przykre niż Ksiądz Józef i ja, choć spekulacji mu nie zarzucano. Ksiądz Bronisław jest weredykiem i przy tym umie argumentować z nieodpartą logiką. Tymi swoimi cechami charakteru Bronisław naraził się prokuraturze, która ze skóry wyłaziła, by mu więcej zaszkodzić. O ile ani przeciw Józefowi, ani przeciw mnie nie było fałszywych świadków, to przeciw Bronisławowi wystawiono aż troje. Na sądzie prokuratorka zażądała dla Bronisława 10 lat pozbawienia wolności. Sąd skazał go na tych 10 lat.

We wrześniu 1959 roku Ksiądz Bronisław przybył do obozu w miasteczku Czuna<sup>22</sup> w obwodzie Irkuckim na Syberii, dokąd ja przyjechałem o pół roku wcześniej. Zaraz po przyjeździe do obozu Ksiądz Bronisław skomponował skargę do generalnego prokuratora Związku Radzieckiego. Był to wspaniale napisany dokument. Odznaczał się właściwą Bronisławowi logiką argumentacji. Skarga poskutkowała. Generalny prokurator dał wskazówkę sądowi apelacyjnemu w Ałma-Acie, by skrócić Bronisławowi termin uwięzienia do 5 lat. Tak się też stało. Od września 1959 roku aż do mojego uwolnienia w dniu 3 grudnia 1961 roku byliśmy z Bronisławem zawsze razem w jednym obozie. Aż do wiosny 1961 roku byliśmy w Czunie, a następnie przez

ostatnich osiem miesięcy mojego uwięzienia byliśmy razem z Bronisławem i Józefem w arcyciekawym obozie dla „religiozników” w Mordowskiej republice na południowy wschód od Moskwy. (...)

Zachodzi pytanie, dlaczego utworzono taki obóz dla „religiozników”, którego przedtem nigdy nie bywało? Łatwo się domyślić. Bywały w obozach radzieckich wypadki nawróceń. Bywały chrzty, oczywiście dokonane potajemnie. Nawracali się młodzieńcy wychowani w ateizmie, i to przeważnie chłopcy inteligentni, studenci, komsomolcy. Były nawrócenia do katolicyzmu, a były też i do niektórych kierunków sekciarskich. Widocznie więc u góry zdecydowano, że nie wystarczy „religiozników” izolować od społeczeństwa żyjącego na wolności, ale trzeba ich jeszcze izolować od innych więźniów, z wyjątkiem zaufanych „stukaczy”.